Nr. 30. Kraków, sobota 25. kwietnia 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Nnmer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem (albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Stronnictwa ruskie a Polacy.

Na jednym skrawku ziemi żyjemy my Polacy z „bratnim“ narodem ruskim już wieki. Do niedawnych jeszcze lat współżycie obu narodów było stosunkowo dosyć zgodne. Były wprawdzie chwile waśni, ale był również czas spokoju i zgody wzajemnej. Od pewnego jednak czasu jesteśmy świadkami co raz częstszych gwałtów ze strony ruskiej, skierowanych przeciw Polakom, które w ostatnich dniach przyoblekły się w straszną zbrodnię morderstwa Namiestnika Galicyi Polaka. Zbrodnia tego rodzaju spełniona na tle walk społecznych i narodowej nienawiści, jaką żywi przeważna część narodu ruskiego do Polaków, daje nam sposobność do rozpatrzenia się w stronnictwach ruskich, jako kolebkach narodowego życia i dlatego też choć w przybliżeniu rozpatrzmy się w tym stosunku, jaki istnieje między nami Polakami a Rusinami.

Ludność ruska w Galicyi — jak wiadomo — liczy przeszło trzy miliony głów. Szlachty ruskiej w Galicyi nie mamy żadnej. Jest więc tylko inteligencya (adwokaci, urzędnicy, profesorowie i t. d.) i to nie liczna, resztę Rusinów stanowi ludność wiejska i miejska (tej ostatniej również jest niewiele). Inteligencya ruska obecna wyszła w przeważnej części z ludu. Ruch polityczny wśród Rusinów rozpoczął się po roku 1848, po znanej rzezi bratobójczej w Galicyi. Spotęgował się dopiero w latach siedmdziesiątych i ośmdziesiątych. W tym czasie założono pismo ruskie „Diło“ (które obecnie jest pismem najbardziej polakożerczem). Ruch polityczny w miarę potęgowania się rozpoczął się rozdwajać i powstały wśród Rusinów dwa główne stronnictwa: staroruskie czyli moskalofilskie i radykalne, ukraińskie, czyli narodowo-demokratyczne.

Stronnictwo starorusinów-moskalofilów dąży do zlania Rusi galicyjskiej z Rosyą, uznając w swoim programie, że Rusini galicyjscy są częścią narodu rosyjskiego. Uznając to jako zasadę w działalności swojej moskalofile zdążają usilnie do krzewienia języka rosyjskiego w słowie i piśmie wśród Rusinów galicyjskich, oraz wyrabiania poczucia wśród nich przynależności do „wielkiego narodu rosyjskiego“. Stosunek swój do Polaków określają — sądząc z ich odezw przedwyborczych — w ten sposób, że należy dążyć „do zbliżenia się między dwoma wrogimi dotychczas narodami, polskim i ruskim“. Z tego określenia wieje więc pewien duch pojednawczy i chęć umożliwienia zgodnego współżycia na jednej ziemi Rusinów z Polakami.

Na przeciwnym wprost biegunie stoi stronnictwo „ukraińców“. Ideałem tego stronictwa, a przynajmniej obecnych jego przywódców jest „stworzenie wolnej i niezależnej ukrainy, bez popów (księży ruskich) i panów“, owej Ukrainy, historycznej z czasów Chmielnickiego (której opis znajdujemy w pismach Sienkiewicza). Idąc wśród chłopów ruskich agitatorzy ukraińscy w swoich przemówieniach w niczem nie ustępujących naszym socyalistom. Stawiając przed oczy chłopa ruskiego, jako największego bohatera narodowego Chmielnickiego i jego kozaczyzną, grożą wszędzie i zawsze, nawet z trybuny parlamentarnej, wyrznięciem szlachty polskiej lub wytopieniem jej w rzece Sanie, a Polakom wogóle wyrzuceniem z Galicyi wschodniej. Cała działalność ukraińców streszcza się w urządzaniu setek wieców politycznych, na których wymyślania na Polaków stanowią główny referat, oraz organizowaniem „Siczy“, które mają być tow. straży pożarnych, a w rzeczywistości są siedliskami agitacyi politycznej „ukraińskiej“. Również dziełem „ukraińców“ są strejki rolne na wsi wymierzone przeciw Polakom. Podobnie jak na wsi działają ukraińcy wśród młodzieży ruskiej w miastach, a burdy studentów ruskich na uniwersytecie lwowskim są wyłączną zasługą „ukraińców“. Zdemoralizowanie młodzieży przez „ukraińską“ partyę jest okropne, czego najlepszem dowodem jest, że morderca namiestnika Siczyński właśnie w tej partyi się wychował. Ojciec jego (pop ruski) był posłem na Sejm krajowy. On sam czynny brał udział w „pracach“ partyjnych. W agitacyi ukraińcy nie przebierają w środkach i skutkiem tego przy ostatnich wyborach otrzymali prawie 70 procent ogólnej liczby głosów ruskich. Posłowie ukraińscy w parlamencie idą zawsze zgodnie wszędzie i zawsze przeciw Polakom. Podporą główną tej partyi jest duchowieństwo ruskie, które czynny bierze udział w agitacyi na rzecz tego stronnictwa. — Oba stronnictwa posiadają własne organy partyjne. Stan obu stronnictw w kraju jest taki, że ukraińcy opanowawszy szkoły mają niewątpliwie przyszłość pewniejszą od starorusinów. Trzeciem wreszcie (i ostatniem) stronnictwem ruskiem są ruscy socyaliści. Program ich jest ten sam co i naszych „polskich“ a w „pracy“ idą razem z „ukraińcami“.

Tak w głównych swych zarysach przedstawiają się stronnictwa ruskie w Galicyi i ich stosunek do Polaków. Jak widzimy, że odpowiedzialność za mord popełniony we Lwowie spadać musi w całej pełni na „ruch ukraiński“, nie zaś na cały naród ruski. Z tego cośmy powyżej powiedzieli wynika jasno, że „ukraińcy“ dla Polaków są wrogami równymi prawie Prusakom, z którymi też pozostają w porozumieniu.

Polacy też współdziałać mogą w sprawach krajowych jedynie ze starorusinami, ale przedewszystkiem liczyć muszą na własne siły i pracę własną, skoro z narodu ruskiego rodzi się dla nas wróg, który staje za naszymi plecami.

Bez żydów i socyalistów.

Garść uwag o stosunkach w zaborze pruskim.

Napisał Wiesław (S.).

II. (Ciąg dalszy.)

To jego niezadowolenie pojmujemy pod każdym względem. Faktem przecie jest, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w każdej dziedzinie narodowego, społecznego, politycznego i ekonomicznego życia i ruchu przewyższa dziś znacznie społeczeństwa nasze w Królestwie Galicyi. Faktem jest, że doszło do takiej siły, iż tak potężne Prusy naprawdę go się boją — podczas gdy ono, mimo tej najnowszej zbrodni pruskiej — nie bardzo jeszcze lęka się o swoją przyszłość. Dowodem na to ów wspaniały wprost spokój, jaki tam panuje nawet wobec tej najnowszej i najgroźniejszej kolubryny antypolskiej. A przecie cały ten rozwój wspaniały, całą tę dzisiejszą swoją siłę osiągnęła ludność polska w zaborze pruskim b e z r a d y k a l n y c h i s o c y a l i s t y c z n y c h p o b u d e k i p o d n i e t, b e z ż y d o w s k i e j p o m o c y i p r o t e k c y i — co więcej, w głównej mierze dzięki hołdowaniu i ścisłemu przestrzeganiu c h r z e ś c i j a ń s k i c h z a s a d s o c y a l n y c h i politycznych, a w niemałym stopniu właśnie przy pomocy tego czynnika, który socyaliści najbardziej nienawidzą — przy pomocy k o ś c i o ł a i j e g o d u c h o w i e ń s t w a. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim znakomity wprost dało dowód, że radykalizm i przewrót nie jest potrzebny do szczęścia narodów, że pomyślniej nawet rozwijać się one mogą, gdy wystrzegają się tych dwóch krańcowości.

Ponieważ to dziś w całem tego słowa znaczeniu „k w e s t y a n a c z a s i e“, przeto postaramy się to, cośmy powyżej powiedzieli, stwierdzić dobitnymi dowodami. Zaczniemy zaś od tej strony rzeczonej kwestyi, która p. Feldmana najbardziej i najbliżej obchodzić musi — o d s p r a w y ż y d o w s k i e j w z a b o r z e p r u s k i m.

Stwierdzamy tedy nasamprzód, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim jest może najczystszem społeczeństwem a r y j s k i e m w całej Europie, nietylko co do obecnego swego składu społecznego, lecz także co do krwi w niem płynącej. Dzielnice, tworzące zabór pruski, już za czasów dawnej Rzeczypospolitej tem górowały nad innemi stronami Polski, że miały m n i e j s z y procent ludności żydowskiej. Tamtejsi magnaci osiedlali w swoich miasteczkach N i e m c ó w z zachodu. I to naturalnie było wielkim błędem, który miał się ciężko zemścić, lecz w każdym razie mniejszym od hodowania żydów w polskim kraju, praktykowanego zwłaszcza przez magnatów w Małopolsce i na Rusi. Z tymi mieszczanami niemieckimi żydzi nie łatwo konkurować mogli, więc też w Wielkopolsce zanadto się nie rozmnożyli. I tak w r. 1849 było wśród ludności W. Ks. Poznańskiego, liczącej 1,338.000 dusz, tylko 76.700 żydów czyli niespełna 6 proc. A żydzi ci wdzięczność swoją dla polskich swoich dobrodziejów, którzy ich tak gościnnie przygarnęli, gdy wszędzie ich prześladowano i tępiono, w ten sposób okazali, że z chwilą okupacyi pruskiej **natychmiast wszyscy się zniemczyli** i odtąd już bez wyjątku zaliczali się do narodowości n i e m i e c k i e j. Odtąd też kwestya żydowska znikła tam niemal zupełnie, gdyż ludność polska traktowała ich już tylko jako Niemców.

Wydało to przytem ten dobry skutek, że tamtejszy żywioł polski nie otrzymał już po-

tem żadnej domieszki żydowskiej. Jeżeli bowiem żydzi przechodzili potem na wyznanie chrześcijańskie, to wybierali wyłącznie wyznanie protestanckie, jako religię narodu panującego — i mieszali się następnie z Niemcami, a nigdy nie z Polakami! I tak ma się rzecz po dziś dzień — z tą tylko różnicą, że dziś W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie liczą żydów jeszcze mniej, niż po okupacyi, a nawet w r. 1849. Podczas gdy wówczas — jak powyżej zaznaczyłem, było ich blisko 6 proc., dziś żywioł żydowski w W. Ks. Poznańskiem stanowi niespełna 2 prc. ogólnej ludności, a w Prusach Zachodnich nawet tylko 1½ proc. W W. Ks. Poznańskiem żyje dziś na blisko 2 miliony mieszkańców tylko 34.000 żydów. A wśród tych tysięcy niema ani jednego, któryby uważał się za Polaka; liczba zaś tych, którzy dla „interesu“ jako tako władają językiem polskim, bogdaj czy dosięga 600! Co więcej, wiedząc, że się tem przypodobać mogą rządowi i pruskiej hakacie, żydzi tamtejsi, gdzie tylko mogą, pomiatją językiem polskim i również usiłują przyczyniać do germanizacyi polskiego ludu.

A zatem społeczeństwo polskie w zaborze pruskim jest dziś na wskroś aryjskie, słowiańskie i chrześcijańskie. A mimo to, lub może właśnie dlatego, dosięgło tak wysokiego rozwoju w każdej dziedzinie. Solidarne na wewnątrz, wypiera też żydów ze swoich dzielnic, jak to na właściwem wykażemy miejscu.

Z najnowszej ustawy przemysłowej.

(Stosunek pracodawcy do robotnika. — Ochrona robotników.)

W lutym ubiegłego roku wyszła nowa ustawa przemysłowa, uchwalona przez parlament i Izbę panów, która wprowadza wiele zmian do dawnej ustawy na korzyść nietylko całego przemysłu drobnego, ale także robotników, których ustawa zowie robotnikami pomocniczymi lub krótko pomocnikami. Żeby ta ustawa nie pozostała na papierze tylko, ale by z niej korzystać mógł cały ogół, pracujący w przemyśle, a więc terminatorzy, czeladnicy, robotnicy fabryczni i rękodzielnicy samodzielni, należy zapoznać się z najważniejszymi przepisami tej ustawy i dlatego chcemy w naszem piśmie wprowadzić jakby stałą rubrykę, by podawać pojedyncze ustępy tej ustawy, odnoszące się tak do robotników, jak samodzielnych przemysłowców.

Do istniejącej już ustawy wprowadza ona 152 nowych paragrafów. Trudno przytaczać dosłowne brzmienie wszystkich paragrafów, bo na to miejsca niema, ale przejdziemy wprost do paragrafu 72., bo od niego rozpoczynają się przepisy, odnoszące się do robotników a obowiązujące zarazem i pracodawców.

§ 72. Stosunek pracodawcy do robotnika. „Ustalenie stosunków między samoistnymi przemysłowcami a ich robotnikami pomocniczymi jest w obrębie granic zakreślonych ustawami przedmiotem dobrowolnej umowy.“

„W braku umowy rozstrzygającymi są przedewszystkiem wydane w tej mierze przepisy szczegółowe, potem powszechna księga ustaw cywilnych.“

To zasadnicze określenie, które mówi nam, jak państwo reguluje stosunek między robotnikiem a pracodawcą, wykazuje, iż w zasadzie trzyma się ono tak zwanych „zasad liberalnych“, staje po stronie kapitalizmu, a robotnika i jego pracę bierze o tyle w obronę, o ile robotnicy sami wywalczyli sobie prawa ochronne, i o ile poczucie sprawiedliwości, zawarte w ogólnem ustawodawstwie cywilnem i karnem, nie bierze robotnika jako obywatela w obronę przed niesprawiedliwością i krzywdą. Państwo bowiem jako takie nie zakreśla w zasadzie żadnych granic dla warunków, na jakich robotnik podejmuje się pracy, skoro stosunek pracodawcy do robotnika jest „przedmiotem dobrowolnej umowy“, jak brzmi ustawa.

§ 74. Ochrona robotników pomocniczych. „Każdy posiadacz przemysłu jest obowiązany własnym kosztem wprowadzić i utrzymywać w obrębie pracowni, maszyn i przyrządów przemysłowych wszelkie takie urządzenia, jakie są potrzebne dla ochrony życia i zdrowia robotników pomocniczych. W szczególności powinien posiadacz przemysłu postarać się, aby maszyny, przyrządy i ich części, jak: koła rozpędowe, przyrządy do przesyłania ruchu (transmisye), osady (łożyska) osi, dźwignie (windy), kadzie, kotły, panwie i t. p. tak ogrodzono, względnie zaopatrzono w takie urządzenia ochronne, ażeby narażenie na niebezpieczeństwo robotników w razie oględnego wykonywania ich pracy nie łatwo mogło nastąpić.

Również należy do powinności posiadacza przemysłu dołożyć starania, aby w ciągu całego czasu pracy utrzmywano pracownię odpowiednio do przemysłu w stanie o ile możności widnym, czystym i wolnym od pyłu, aby odświeżanie powietrza było zawsze zastosowane do ilości robotników i do urządzenia do oświetlania, oraz zapobiegało działaniu szkodliwych wyziewów, tudzież aby zwłaszcza w przemysłach chemicznych sposób postępowania i prowadzenia ruchu był urządzony w sposób chroniący o ile możności zdrowie robotników pomocniczych.

Nadto jeżeli posiadacze przemysłu dostarczają pomieszkań swoim robotnikom pomocniczym, nie powinni przeznaczać na ten cel pomieszczeń zdrowiu szkodliwych.

Wreszcie obowiązani są posiadacze przemysłu, zatrudniając robotników pomocniczych, nie mających ukończonego 18. roku życia, tudzież kobiety wogóle, przestrzegać o ile możności względów na obyczajność, wskazanych odpowiednio do ich wieku, względnie płci.“

Ten paragraf, zabezpieczający ochronę zdrowia i życia robotników w pracy, jest niesłychanie ważnym, którego dopilnować winny wszędzie i władze przemysłowe (inspektoraty przemysłowe) i sami robotnicy, bo na podstawie tego paragrafu mają prawo się upomnieć o wprowadzenie ochronnych urządzeń w zakładzie przemysłowym, a każde wykroczenie przeciw temu prawu uważać mają za niesprawiedliwą krzywdę, przed którą bronić się należy.

Korespondencye.

Mielec. (Jak wyglądają nasze cechy?) Przeczytawszy artykuł w „Postępie“ p. t. „Związki zawodowe czy zgromadzenia pomocników“, postanowiłem napisać parę słów w tej sprawie. Uważam, że cechy tak. jak dzisiaj one są, nie wystarczają czeladnikowi, nie dają tego wszystkiego, czego ma prawo domagać się czeladnik. W wielu wypadkach utrudniają przystęp do rzemiosła terminatorom, bo żądają od nich wpisowego 8 do 10 K, czego terminator zapłacić nie może, bo sam nie ma, a rodzice jego są zazwyczaj bardzo biedni. Gdy chcesz się wyzwolić na czeladnika, znowu płać cechowi conajmniej kilkanaście koron, inaczej jako chłopiec będziesz robił za darmo. A tak samo, gdy czeladnik chce otworzyć warsztat, musi znowu płacić za wystawienie świadectwa na uzyskanie karty przemysłowej. I majątek cechu w ten sposób złożony, pozostaje w rękach samych majstrów, którym w cechach zaczynają rządzić żydzi. Żydzi przerabiają katolików majstrów na żydowskie kopyto i dopiero wtedy rozpoczyna się brudna gospodarka cechowa — bo gdzie żyd się dostanie, tam już o uczciwość trudno.

Dlatego też czeladnicy, organizujący się w chrześciańskie Związki zawodowe, nie mogą się oglądać na cechy same, ale tłumnie powinni wstępować w Związki zawodowe dla zapewnienia sobie lepszego bytu, cechy zaś winny dążyć do zmiany swej organizacyi i gospodarki. Aleks. Olechna.

Goleszów (Śląsk). Dnia 5. kwietnia odbyło się w sąsiedniej wiosce Bażanowicach zgromadzenie socyalnych demokratów, na które przybył krzykliwy poseł Reger. Towarzysze pozganiali „swoich“ z całej okolicy, bo w Goleszowie przepłoszyli już chrześcijańscy robotnicy całą czerwoną bandę i pozostały z niej tylko resztki. Ze strachu, by naszych nie zebrało się więcej jak towarzyszy, rozlepili afisze dopiero w nocy w sobotę. Mimo to było nas przeszło połowa obecnych. Reger nie pozwolił na wybór prezydyum zebrania, bo się bał, by nie przegłosowali go chrześcijańsko-socyalni, i zaczął mówić sam. Ale po paru słowach zaraz w kłamliwy sposób rozpoczął ujadać na związki katolickie, na przywódców krakowskiej organizacyi chrześc. rob. i na ‚Postęp‘. Dał mu jednak tęgą odprawę jeden z naszych, wykazując, jak socyalna demokracya jest na usługach żydów. To samo jeden z obecnych dał dosadną odpowiedź za napaści na ks. Stojałowskiego. Reger na to wziął w obronę żydów, kiedy mówił o zamykaniu szynków w niedziele i święta i litował się nad żydami, iż przez to stracą żydzi w gospodach zarobek. Tak tedy pokazało się znowu, jak socyalna demokracya broni żydowskich interesów. Obecni zorganizowani.

Podgórze. (Jak wygląda gospodarka miasta Podgórza?) Miasto bogate, bo niema żadnych dodatków do podatków, z tej prostej przyczyny, że posiada niezgłębione kamieniołomy i wspaniałe wapienniki, z których dochodami pokrywa wszelkie wydatki. Na pierwsze wejrzenie robi wrażenie miasto pełnego nieporządku... i żydowskiego zbiorowiska. Jednak w stosunku do ludności 20 tysięcznej jest żydów ledwie 5 tysięcy. Pomimo to zajmują oni przeważające stanowisko i w handlu i przemyśle — no i w Magistracie. Tam mają na 36 radnych równiutką połowę. A jakkolwiek połowa jest prawdziwych żydów, to z drugiej połowy chrześcijan przynajmniej, według podziału zrobionego przez „Djabła“ dałoby się wielu z nich zakwalifikować na honorowych żydów — szambelanów, adjutantów lub żydowskich sługów. Zaledwie pozostaje garstka — ginąca w uśpieniu, albo na wszystko przytakująca — prawdziwych chrześcijan, która nie wchodzi w rachubę.

To też zdobycze Izraela są poważne. Wszyscy co chcą żyć, muszą się z nimi absolutnie liczyć, bo solidarny Żyd nie zna żartów z niesolidarnymi i „poczciwymi gojami“. Niechby który z nich popróbował sprzeciwiać się mu — to wnet by poczuł, co to jest żydowska mściwa ręka. Bije więc przed nimi czołem „skoncentrowany“ Marjewski, burmistrz — wyzbijają pokłony sztabowcy... nikt się nie poważy kiwnąć na nich nawet palcem. Skoro więc zapragnęli żydzi wystawić nową bożnicę, rada miejska spieszy z wydatną pomocą gruntem, kamieniami wartości znacznie większej od tej sumy jaką z obowiązków tylko konkurencyjnych musiano z bólem serca ofiarować na budujący się kościół parafialny. Pozatem i dobrowolnie rada miejska nie raczyła okazać się wspaniałomyślną dla katolickiej świątyni, która na dobitek — ze względów oszczędnościowych — wbrew planowi coś o 3 metry w wysokości swej zmniejszoną i wedle opinii nawet nie znawców strasznie tym sposobem zeszpeconą została.

Czy przypadkiem nie dlatego, aby było za co bożnicę stawiać?!

Przykładnej zgody i pożycia żydów z ich służalcami chrześcijańskich znaleźć gdzie indziej trudno, bo ci ostatni na paluszkach koło żydów tańczą. Może jednak tworząca się partya „chrześcijańsko-socyalna“ w Podgórzu weźmie sobie do serca to poniżenie ojczystego miasta, to poniżenie chrześcijan i rozpocznie organizacyę chrześcijańską, celem wyzwolenia miasta z pod żydowskiego panowania, by rada miasta nie popierała tylko żydów i ich interesów, ale zwróciła przedewszystkiem uwagę na nędzę i ubóstwo ludności chrześcijańskiej, a weźmie w obronę, pomocną poda rękę, a wyzwoli od wyzysków i gangreny, jaką szerzą żydzi. Nawet „Sokół“ opanowali zupełnie żydzi i gmach jego stał się socyalistyczną ujeżdżalnią krakowską.

Krakus.

Ruch zawodowy robotniczy w kraju.

Karwina. „Któżby się tego był spodziewał?“ Takie mimowoli nasuwały mi się słowa, będąc na zgromadzeniu publicznem dnia 25. marca w lokalu „Pracy“. Zwoływano zgromadzenia publiczne przez Związek śląsk. katolików i Związek zawodowy nietylko w Karwinie, ale i w okolicy, ale wszędzie opanowywali je socyały. Wreszcie grupa nasza po przygotowaniu zapowiedziała zebranie publiczne. Socyały, usłyszawszy o tem, gotowały się do opanowania zebrania lub do rozbicia i cóż się pokazało? Zebrania nie rozbili, ale rozbili tylko... lampę! O godz. 4. popołudniu zagaił zebranie sekretarz Związku zaw. na Śląsk p. Bura. Pomimo krzyku socyalistów obrano przewodniczącym zgromadzenia, liczącego około 700 osób, H. Burę, zastępcą P. Gałuszkę, sekretarzem Fr. Macheja.

Pierwszy przemawiał p. Zgórniak z Krakowa, omawiając szczegółowo program organizacyi chrz. robotników. Podczas jego referatu, przeplatanego oklaskami, zachowali się czerwoni chwilowo jako stado zgłodniałych hyen. Zdawało się naprawdę niekiedy, że się jest przy klatkach szakali i lwów w ogrodzie zoologicznym.

Po p. Zgórniaku zabrał głos sekretarz p. Bura, mówił o ośmiogodzinnym dniu roboczym dla górników, koksiarzy, palaczy i maszynistów. Wobec ciągłych hałasów wyuzdanej dziczy socyalistycznej musiał się referent ograniczyć do najważniejszych szczegółów. Następnie odczytał rezolucyę:

„Robotnicy zebrani na dniu 25. marca 1908 na zgromadzeniu publicznem w domu „Pracy“ w Karwinie domagają się od Rządu zaprowadzenia ustawowo 8-godzinnego dnia roboczego dla górników z wjazdem i wyjazdem, oraz 8-godz. szychty dla koksiarzy, palaczy i maszynistów.“

Wtem socyaliści poczęli wrzeszczeć swój „rudy sztandar“ i po odśpiewaniu go wynieśli się.

Potem odbyło się zebranie już spokojnie i omawiając sprawę ubezpieczenia na starość, wypadek i kalectwa. Przyjęto jednogłośnie rezolucyę, wzywającą Rząd do wprowadzenia zabezpieczenia na starość już z 50. rokiem życia. W końcu jeszcze założono protest przeciwko przedsiębiorstwu, budującemu kolejkę elektryczną z Karwiny do M. Ostrawy, które, jak wiadomo, zmuszało podobno do pracy robotników w dzień M. B. 25. marca dopołudnia, ku ogólnemu zgorszeniu wiernych, zdążających na nabożeństwo.

Na tem zebranie skończono. Dzielnie spisali się robotnicy chrześcijańscy, stawiając się w tak wielkiej liczbie, dając tym sposobem poznać socyalistom swą wyższość nad nimi. Daliśmy im poznać, że jesteśmy silną organizacyą chrześcijańską, a swem postępowaniem, dającem przykład do naśladowania robotnikom. Więc dalej bracia pod sztandar chrześcijański, organizujmy się i nie dajmy się!

Obecny.

KRONIKA.

Wspólne „święcone“ członków katol. stowarzyszeń krakowskich odbędzie się w niedzielę, 26. b. m. o godz. 3. popoł. w Domu Robotniczym. Wstęp dla członków i zaproszonych gości jest bezpłatny.

Zarząd wodociągów miejskich w Krakowie, mimo że w miejscu jest wielu ludzi zdolnych do wykonywania wszelkich robót, zamiast swoich Polaków zatrudnia żydów rumuńskich. Dziś, kiedy wszyscy dążyć powinniśmy do obsadzenia wszelkich posad swoimi, miasto popiera ludzi obcych z krzywdą swoich, którzy emigrować muszą z polskiej ziemi. Byłby chyba czas, żeby instytucye publiczne polskie, utrzymywane z grosza polskiego, swoim dawały chleb i pracę.

Druga klęska socyalnych demokratów przy wyborach do kasy chorych w Tarnowie. Niedawno donosiliśmy, że socyaliści ponieśli haniebną klęskę przy wyborach do tutejszej kasy chorych. Wybory wówczas odbywały się z koła robotników. Dnia 15. b. m. zaś, jak nam donoszą, odbywały się wybory z koła pracodawców, które zakończyły się podobnie jak tamte — całkowitą przegraną czerwonych „towarzyszy“. Lista socyalistycznych kandydatów upadła, otrzymawszy śmiesznie małą liczbę głosów. Robotnikom i pracodawcom tarnowskim należy się uznanie za przeprowadzenie chrześcijańskich kandydatów do zarządu kasy. Śladem robotników i pracodawców tarnowskich pod tym względem powinni iść robotnicy i pracodawcy wszędzie przy wyborach do kas chorych.

Znakomitym bojownikiem za prawdę i sprawiedliwość nazywa żydowski „Tygodnik“ znanego z oszczerstwa, rzuconego swojego czasu na Polaków w prasie niemieckiej wiedeńskiej Björnstjern-Björnsona. Nazwy tej od „Tygodnika“ dosłużył się Björnson za obronę i sławienie znanego francuskiego zdrajcy żyda Dreyfusa. „Tygodnik“, nazywając Björnsona „znakomitym bojownikiem za prawdę i sprawiedliwość“ bez żadnych zastrzeżeń przyjmuje, że oszczerstwo Björnsona, rzucone na naród polski, jakoby Polacy gnębili Rusinów w Galicyi, jest prawdą i że pisarz norwegski i tutaj bronił „prawdy i sprawiedliwości“. Tę arogancyę żydowskiego „Tygodnika“ warto sobie zapamiętać.

Jak wygląda gospodarka w kasie chorych — bez socyalistów. Z Kałusza piszą: Mieliśmy tu roczne walne zgromadzenie powiatowej kasy chorych. Instytucya ta, założona przed rokiem, wykazała jako czystą nadwyżkę (nad wydatkami) w dochodach przeszło 8.000 koron, czyli około 40 proc. ogólnego dochodu pomimo wszelkich ustawą przewidzianych świadczeń chorym członkom kasy. Dowodzi to najlepiej, że kasy chorych, nie zostające pod opieką „towarzyszy“, wszędzie świetnie się rozwijają. Pieniądze bowiem złożone jako wkładki, przeznaczone są na cele kasy, a nie na agitacye i utrzymywanie różnych darmozjadów socyalistycznych. Zarząd krakowskiej kasy chorych niech bierze przykład z kasy w Kałuszu.

Kursy dla zawodowych nauczycieli wędrownych w Galicyi postanowił urządzić znajdujący się przy ministerstwie handlu w Wiedniu „Urząd dla popierania drobnego przemysłu i rękodzieła“. Obecnie bowiem w Galicyi daje się dotkliwie odczuwać brak nauczycieli wędrownych, wykładających na kursach, urządzanych dla poszczególnych zawodów, ze znajomością języka polskiego. Nasyłano z Wiednia do Galicyi nauczycieli, ale Niemców, którzy językiem polskim nie władali, a tam wykładać na kursach rzemieślniczych nie mogli. Temu brakowi chce obecnie urząd dla popierania drobnego przemysłu i rękodzieła zaradzić przez urządzenie specyalnych kursów, dla wykształcenia nauczycieli-Polaków. Kursy te odbywać się będą na razie dla zawodów: szewskiego, ślusarskiego, stolarskiego, ciesielskiego, galwanotechniki, instalacyi elektrycznej i wyrobu narzędzi. Prośby o przyjęcie na kursy zawodowych nauczycieli wędrownych należy wnosić na ręce Izby przemysłowej i handlowej we Lwowie. Prośby winny być własnoręcznie podpisane i zaopatrzone w załączniki, wykazujące stan, zawód, wykształcenie zawodowe i szkolne, ilość lat spędzonych w zawodzie oraz warunki umożliwiające kandydatowi objęcie podobnego stanowiska.

Oszuści robotników. W ostatnim czasie napadli „towarzysze“ po „swojemu“ w swych partyjnych pisamach, a zwłaszcza „Metalowcu“ na jednego z swych gorliwych zwolenników, niejakiego P. Zygmunda, pracującego do niedawna w Sanoku. Jak się dowiadujemy, był on na usługach partyi socyalistycznej przez 20 lat blisko, a w Sanoku był jeden z głównych agitatorów socyalistycznych. Za to wydalono go z fabryki, jak zresztą potwierdziła to i „partya“. Pozbawiony pracy i środków do życia rob. Zygmund zwrócił się o materyalną pomoc do socyalistycznej organizacyi. I kiedy w potrzebie wyciągnął rob. Zygmund rękę do tych, którym służył wiernie przez tyle lat, prosząc o chwilową pomoc, kiedy zwrócił się do Topinka i Żuławskiego, sekretarzy metalowego Związku socyalistycznego, ci na to puścili go z niczem, oświadczyli, że **na Sanok nie mają pieniędzy, że Szkoda zajmować się Sanocką chołotą!** Ale i to im mało było jeszcze. W innych pismach wylali potem cały stek oszczerstw i wyzwisk na Zygmunda, zrobili go na poczekaniu zdrajcą robotników i oszustem. Taka spotkała zapłata za jego 20-letnie poświęcenie się dla partyi. Za to tylko, że skoro otworzyły się oczy p. Zygmundowi, jakim wysługiwał się oszustom, wysłał do Związku metalowców takie oświadczenie: „Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż przekonawszy się, że stowarzyszenie wogóle nie myśli ani nie ma ochoty zająć sę sprawą tak ważną, jak Sanok i trzyma się zasady, że nie jesteśmy tylko dla Sanoka, widzę przez to li tylko lekceważenie mas robotniczych wogóle i również przez takie postępowanie **widzę wprost okłamywanie masy robotniczej** wszędzie i na każdym kroku...! Będąc gorliwym członkiem partyi socyalno-demokratycznej, bywałem wprost w nędzy przez agitacyę nie tylko ja, ale wielu innych, a później przez prowodyrów wyszydzanym; składam przeto z dniem dzisiejszym legitymacyę i zgłaszam swoje wystąpienie raz na zawsze, gdyż nie widzę uczciwej i sumiennej pracy, lecz wprost **ujarzmienie mas robotniczych,** nie widzę miłości i braterstwa, lecz **obłudę i wyzysk.** Z szacunkiem Piotr Zygmund, ślusarz.

Ten nowy a straszny przykład dla robotników, zwłaszcza dla tych, którzy oddali się na usługi „czerwonych“ oszustów, powinien otrzeźwić brać robotniczą, która winna

przejrzeć na oczy, zerwać z tymi zżydziałymi oszustami i zjednoczyć swe siły w polskiej, chrześcijańskiej organizacyi. Do tej wstępować też winni ci wszyscy robotnicy, którzy przekonali się, jakimi oszustami są przywódcy socyalistyczni i z szeregów socyalistycznych wystąpili.

„Czerwone“ święto. Zbliża się dzień 1. maja, a z niem komedya socyalistyczna, czy uczczenie socyalistycznego bożka „solidarności“, jak mówią sami, przez święcenie dnia 1. maja, czyli wstrzymanie się w ten dzień od pracy. Socyalni demokraci usiłują wmówić przytem w robotników, że ich pierwszy maj jest „świętem robotniczem“. Kto i gdzie postanowił to „święto robotnicze“ i w jakich księgach ono jest zapisane jako „święto ludu roboczego“?! Przed kilkunastu laty zjechała się na kongres socyalistyczny gromada żydów i rozmaitego rodzaju mniejszych lub większych macherów socyalistycznych, którzy chcąc raz na zawsze zaznaczyć rozdział między światem chrześcijańskim a socyalistycznym i dać upust swojej nienawiści do chrześcijaństwa całego, a w szczególności do Kościoła katolickiego i jego obrzędów, postanowiła uchwalić „świętowanie“ pierwszego maja i podnieść tę uchwałę do „dogmatu niewzruszalnego“ wszystkich partyi socyalistycznych. Taki ma początek socyalistyczne „święto robotnicze“, a jest niczem więcej, jak tylko z jednej strony szopką socyalistyczną, obliczoną na wyłudzenie trochę grosza z kieszeni robotników na różne składki partyjne, specyalnie na dzień ten wyznaczone, z drugiej zaś strony objawem publicznym nienawiści socyalizmu do chrześcijaństwa, do obrzędów kościelnych i świąt uroczystych chrześcijańskich. Takiego też „święta“ żaden szanujący się robotnik chrześcijański przestrzegać nie powinien, ale dążyć do jego zupełnego zatracenia. Robotnik polski i chrześcijański szanować ma obowiązek i przestrzegać powinien własnych świąt przez Stwórcę i Kościół nadanych. Jako święto Narodu Polskiego czcić powinien pamiątkę wiekopomnej konstytucyi 3-go maja, w który to dzień stanowi najpiękniejszą pamiątkę w hisotryi Narodu polskiego. Precz więc ze „świętem krwi i nienawiści“ 1-go maja!

Probostwo w Chrzanowie otrzymał ks. Jakób Kamiewski, dotychczasowy wikaryusz przy kościele N. P. Maryi w Krakowie. Dodać należy, iż nowo-mianowany ks. Proboszcz Chrzanowski brał czynny udział w organizacyi „Pierwszej Spółki spożywczej“ w Krakowie i był jej dyrektorem administracyjnym. Na nowym posterunku pracy zasyłamy Przew. Ks. Proboszczowi życzenia „Szczęść Boże“.

Wezwanie na czasie. „Czas“, organ konserwatystów krakowskich, omawiając stosunki Watykanu, podnosi jako jedną z wielkich zalet Ojca św., iż Ten, obok wielkiej Swej prostoty, jaka Go cechuje, stara się także o oszczędność, bo coraz szczuplejszymi są dochody Stolicy św. Francya nie tylko o wiele mniej zasila niż dawniej świętopietrze, ale do tego jeszcze Kościół francuski potrzebuje wsparcia ze strony Papieża. I dlatego to — pisze „Czas“ — więcej niż kiedykolwiek powinni katolicy całego świata w roku jubileuszowym iść w zawody w ofiarności dla świętopietrza, które Ojciec św. obraca na dobro i rozwój Kościoła, na zapewnienie jego instytucyi i działalności we wszystkich krajach i narodach. A wszyscy wierni powinni wiedzieć o tem, że w chwili obecnej świętopietrze cierpi dotkliwy niedostatek.

Twierdza Poznańska. Tak nazwać trzeba wielki Bank Związkowy, istniejący w Poznaniu, który będąc własnością Polaków, jest centralnem środowiskiem owych licznych banków ludowych, rozsianych w Poznańskiem, a pozostających pod dzielnem kierownictwem znanego ks. prał. Wawrzyniaka. Według sprawozdania, przedłożonego na Walnem Zgromadzeniu z dnia 15. b. m., obrót roczny Banku za r. 1907 wynosił 448 milionów marek. Bank ten dopomaga do zakładania nowych banków ludowych, pośredniczy we wymianie i lokowaniu kapitałów, dba o zdrowy kredyt i odpowiedni kapitał, potrzebny Polakom do ich egzystencyi i do obrony przed niemieckim naporem. Bank ten jest prawdziwą twierdzą Poznańską.

Rozmaitości.

Ostrożnie z bronią! Z Karwiny donoszą nam: Przed kilku dniami zdarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek w domu p. Kaliwody. Niejaki Wowrak bawił się w mieszkaniu z nabitym rewolwerem, powodując przez pociągnięcie kurka wystrzał, który śmiertelnie ugodził w brzuch gospodarza mieszkania Wawrosza, którego następnie w ciężkim stanie odwieziono do szpitala orłowskiego. Sprawca nieszczęścia zaś zgłosił się sam na policyę.

Nowy wóz Drzymały. Ofiara pruskich gwałtów, gospodarz Drzymała, spędził święta wielkanocne już w nowym wozie, zbudowanym ze składek. Nowy wóz o wymiarach 8 × 2, 5 × 2, 3 metra ma podwójne ściany drewniane, wyłożone wewnątrz korkiem, mieści dwie ubikacye: kuchenkę i izbę mieszkalną. Przyrządy do opalania i gotowania wykonano ściśle podług przepisów ogniowych. Przy transportowaniu wozu z fabryki na dworzec w Poznaniu zebrała się wielka rzesza ciekawych; wykonano też zdjęcia fotograficzne dla pism krajowych i zagranicznych.

Z obawy przed operacyą. W Witkowicach powiesiła się 77-letnia Józefina Krejczi na oknie w mieszkaniu swem. Już przedtem prosiła ona córkę o przyniesienie jej fosforu, by się mogła otruć. Przyczyną tego zniechęcenia do życia była obawa przed operacyą, której wkrótce miała się staruszka poddać, cierpiąc na dokuczliwego raka.

Śmierć pod kołami pociągu. Na stacyi kolejowej Chybi (Śląsk) usiłował wskoczyć do przejeżdżającego pociągu towarowego pospiesznego urzędnik kolejowy p. Kindermann. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu. Zabity liczył 40 lat, był stanu wolnego i od dwóch tygodni dopiero pełnił w Chybi funkcye urzędnika ruchu.

Powszechne prawo głosowania w Danii. Folketing (Sejm) duński uchwalił 64 głosami przeciw 35 ustawę o zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania dla wszystkich, opłacających podatki, mężczyzn i kobiet ponad 25 lat, oraz wszystkich mężatek, których mężowie płacą podatki.

Lokaut robotników malarskich w Niemczech. Połudn.-niemiecki związek majstrów malarskich i strycharskich postanowił w porozumieniu z głównym związkiem niemieckich związków pracodawców w zawodzie malarskim wydalić z pracy 12.000 pomocników malarskich w 30 miastach. Powodem lokautu jest niezgodzenie się czeladników malarskich na cennik płac, projektowany przez majstrów.

Sądy dla małoletnich przestępców w Niemczech. Od 1. kwietnia b. r. rozpoczęły działalność swoją. Odtąd więc młodzieży od lat 12 do 18 nie będzie się w Niemczech sądzić razem z dorosłymi, lecz oddzielnie. Jest to rzeczą wielkiej wagi ze względu na to, że dawniej niejeden młodociany przestępca, wyczekując na rozpoczęcie swej pracy w poczekalni sądowej razem z różnego rodzaju dorosłymi przestępcami, uczył się od nich i psuł się tem samem jeszcze więcej. Przez ustanowienie osobnego dla młodocianych przestępców wydziału w sądzie zapobiega się takiemu gorszeniu młodych. A nadto mogą się sędziowie chłopcem czy dziewczęciem, które na złą drogę wchodzić poczęły, dokładniej zająć.

Śniegi. W Berlinie we wtorek popołudniu spadł obfity śnieg.

Z Semmeringu i okolicy Wiednia donoszą, że spadły tam obfite śniegi. — Z Celowca donoszą, że spadł tam śnieg na wysokość pół metra, a w całym kraju z powodu śnieżycy powstały liczne przerwy w ruchu kolejowym.

Z kroniki wydawniczej.

„Podręcznik w sprawie wywłaszczenia“ w Poznańskiem, napisany przez posła do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego dra Zygmunta Dziembowskiego opuści niebawem prasę. Książka posła dra Z. Dziembowskiego obejmować będzie około 100 stron druku na pięknym papierze i ukaże się w handlu księgarskim w połowie maja.

Cena książki wynosi franko, włącznie kosztów pobrania należytości 2 korony. Zamawiać można w Administracyi „Postępu“ (Kraków, Św. Tomasza I. 37).

„Przewodnika Zdrowia“ (Berlin, Weissenburgerstrasse 27) wyszedł numer 4. (na kwiecień) i zawiera następującą treść: Ważność kształcenia własnego charakteru. — Praktyczne metody hypnotyzowania. — O rozbudzeniu ze snu hypnotycznego — Stany pohypnotyczne czyli poddawania terminowe. — Kilka ważnych uwag przy poddawaniu suggestyj hypnotycznych. — Zewnętrzne zabiegi przeciw wypadaniu włosów i łuszczeniu. — Przestrogi i rady.

W szpitalnej sali.

Cichy, szary zmrok zapadł. Wielką salę, zastawioną łóżkami do koła ścian, oświecał migotliwy blask lampki płonącej przed figurą Najświętszej Bogarodzicy. Białe plamy łóżek, ciemne cienie kwiatów na oknach, biały ołtarzyk, postacie leżących chorych, to wszystko dziwnymi kształty majaczyło pogrążone w tajemniczem półcieniu...

Uroczysta cisza zaległa w tym przybytku boleści i cierpienia. Chwilami tylko, tłumiony jęk, westchnienie mimowolne, co się wyrwało z głębi zbolałego serca, przerywały tę ciszę. Dzień, jakby zmęczony, ustępował powoli nocy. W tej uroczystej chwili dnia, każdemu z chorych ciężka zaduma, lub dawnych lat wspomnienia obsiadły zbolałe czoła. Znać było, że ich dusze na skrzydłach myśli wyleciały daleko, daleko poza salę szpitalną, gdzieś hen tułały się po ubogich domkach, gdzie bieda i nędza były nieodłącznymi przyjaciółmi ich pobytu na ziemi. W tem gronie cierpiących nie brakło i matki, przypominającej sobie błogie chwile, gdy w ubogim domku tuliła do serca swe maleństwa, a teraz ona samotna, osierocona.

Ciężka choroba zebrała tutaj tę liczną rzeszę, by dać im chwilowy spoczynek, a może i wieczny tam, gdzie życiowe troski już dosięgnąć nie mogą. Tymczasem niejedna łza się stoczyła po bladych licach, niejedno westchnienie uleciało ciche przed tron Boga, jak ten dzień, co ulatywał gdzieś cicho w przepaść wieczności...

Drzwi się cicho rozwarły, na salę weszła biała postać, postawą i powitaniem przypominająca anioła pocieszyciela.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Ożyła sala, szmer po niej przeleciał i cichem echem się odezwało: Na wieki wieków. Amen. Biała postać, jakby anioł skrzydlaty, sunęła leciuchno od łóżka do łóżka i słowa pociechy, litości ożywczą padały rosą na zbolałe serce z jej czystych ust. Zdawało się, że z nią zstąpiło tu światło i życie.

„Na pacierz, na pacierz“ — wołała wesoło i uklęknąwszy przed ołtarzykiem, zaczęła

głośno odmawiać wspólną modlitwę wieczorną. Głos jej drgał dobrocią, a słowa modlitwy podniosły zbolałe serca, kazały zapomnieć choć na chwilę o troskach całego dnia, łzy i westchnienia chorych zlewały się z modlitwą tej czystej duszy. Spokój nadziemski ogarniał modlących się i zamieniał przybytek cierpienia i smutku w świętej miłości, nadziei i żywej wiary w miłość Boga.

Anna Iwanowa.

Przegląd polityczny.

POLSKA. Zabór austryacki. (Echa morderstwa. — Kto będzie namiestnikiem?) Zbrodnia morderstwa, popełniona na osobie namiestnika, stanowi obecnie najważniejszy przedmiot, dla prasy polskiej i społeczeństwa naszego. Zbrodniarz — jak wiadomo — znajduje się w więzieniu. Również we więzieniu znajduje się matka zbrodniarza Siczyńska. Natomiast uwięzione po zamachu siostry Siczyńskiego wypuszczone zostały na wolną stopę. Zbrodniarz podobnie jak jego matka zachowują się w więzieniu spokojnie. Rozprawa przed sądem w tej sprawie ma się odbyć w połowie maja. Ogólnie twierdzą, że Siczyński skazany zostanie na karę śmierci przez powieszenie. Ukraińscy posłowie robią starania, żeby sprawca morderstwa namiestnika sądzonym był przez sąd w Grazu (Styrya) lub który inny sąd niemiecki, a nie zaś przez sąd lwowski lub inny w kraju wogóle. Ukraińcy sądzą, że sądy niemieckie będą „sprawiedliwsze“ dla Rusina-zbrodniarza. Żądaniom Ukraińców sprzeciwia się prasa polska. — Cesarz wystosował na ręce hr. Potockiej, żony ś. p. namiestnika, dwa listy kondolencyjne: jeden zaraz po popełnionej zbrodni, drugi po pogrzebie namiestnika. Oba listy tchną głębokiem współczuciem dla wdowy, oraz wyrażają energiczne potępienie dokonanej zbrodni. Ciekawem jest stanowisko prasy ukraińskiej po popełnionej zbrodni. Otóż prawie wszyskie gazety ukraińskie pasują zbrodniarza Siczyńskiego na bohatera narodowego i mord popełniony najzupełniej usprawiedliwiają i to nietylko we własnych pismach, ale również w prasie wiedeńskiej. A akademicy ukraińscy zrobili nawet swemu „koledze“ owacyę. Świadczy to najlepiej o nastroju, panującem wśród studentów ruskich. Sprowokowani tem przez studentów ukraińskich studenci polscy przez kilka dni wieczorami demonstrowali przeciw Rusinom na ulicach Lwowa, przyczem powybijano w towarzystwach ruskich szyby w oknach oraz zniszczono jedną księgarnię ruską. Poza tem jednakże większych rozruchów we Lwowie nie było. Ukraińcy jednakże dążą usilnie do wywołania rozruchów rolnych. Zdaje się jednakże, że usiłowania ich spełzną na niczem i lud ruski nie pójdzie śladami zbrodniarzy. — Po zamachu stanęło na porządku dziennym pytanie: Kto będzie namiestnikiem? Na to pytanie dotychczas nie ma odpowiedzi. Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła zaraz w tej sprawie posiedzenie. Mianowanie namiestnika nie od niej jednakże zależy, tylko od rządu względnie od cesarza. Komisya jednakże wyraża w tej sprawie swoją opinię. Według dotychczasowych wiadomości na objęcie posady namiestnika proponowani są jako najpewniejsi: obecny marszałek krajowy hr. Badeni, minister skarbu dr. Korytowski i wódz naszych konserwatystów dr. Bobrzyński. Dzienniki twierdzą, że jeden z tych trzech z pewnością namiestnikiem zostanie. Możliwem jest, że jeszcze się wysunie jaka kandydatura. Z pomiędzy powyżej wymienionych trzech kandydatów największy szans ma hr. Badeni, który jednakże wzbrania się przyjąć ten ciężki urząd. Niema jednak wątpliwości, że gdy na niego los padnie, urząd ten przyjmie.

AUSTRYO-WĘGRY. (Ferye. — Zatarg językowy w Czechach. — Kongres socyalnej demokracyi na Węgrzech.) Gmach parlamentu już blisko od dwóch tygodni jest bez życia. Posłowie, ministrowie, nawet urzędnicy rozjechali się w różne strony, korzystając z feryj świątecznych. To też z Wiednia w ciągu tygodnia nie nadeszły żadne ważniejsze i interesujące wiadomości. Parlament — jak wiadomo — zbierze się pod koniec bieżącego miesiąca. Po zebraniu się parlamentu należy oczekiwać nowych wstrząśnień w rządzie i w Izbie poselskiej. Każe ich oczekiwać choćby mająca przyjść pod obrady ustawa językowa dla Czech i Moraw. Spór językowy w Czechach w ostatnich dniach zaostrza się coraz bardziej. Niemcy prowokują Czechów przez odrzucanie w niektórych sądach skarg w czeskim języku wnoszonych, na co Czesi grożą znów walką w parlamencie. I zdaje się, nie ulega wątpliwości, że przy obradach nad zapowiedzianą przez rząd ustawą językową Czesi prowadzić będą ostrą walkę przeciwko Niemcom. — Na Węgrzech w Budapeszcie socyalna demokracya węgierska odbyła swój kongres przy udziale delegatów z Austryi. Głównym przedmiotem obrad kongresu była sprawa zaprowadzenia na Węgrzech powszechnego prawa wyborczego. Kongres uchwalił w tej sprawie rezolucyę, w której ostro występuje przeciw rządowi za przewlekanie sprawy reformy wyborczej, oraz domaga się zaprowadzenia powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania. Na wypadek, gdyby rząd miał zamiar zaprowadzić głosowanie pluralne, uchwalił kongres wezwać wszystkich robotników rolnych i przemysłowych do wywołania politycznego strajku masowego i już teraz wzywa organizacye do poczynienia przygotowań do tego strajku. Co do czasu rozpoczęcia strajku i jego rozmiarów, będą później podane dalsze wskazówki.

Jak widzimy, socyalni demokraci na Węgrzech idą w ślady naszych „towarzyszy“ z Austryi i chcą podobnie jak pierwsi zdobyć powszechne prawo wyborcze komedyą strajku powszechnego.

Zabór pruski. (Ostatnie polskie wiece w Poznaniu. — Kompromis polsko-centrowy na Śląsku Górnym.) W Poznaniu odbędzie się dnia 4. maja b. r. ogólny wiec Polaków z pod zaboru pruskiego celem zamanifestowania stanowiska społeczeństwa polskiego wobec ustaw antipolskich w ostatnich czasach uchwalonych. Przemawiać będą posłowie na temat: „Krytyka nowych ustaw antypolskich i całego systemu pruskiego“, oraz: „Przyszłość społeczeństwa polskiego wobec nowych praw antypolskich“. Niezależnie od tego wiecu odbędzie się jeszcze wiec ogólny kobiet polskich. Będą to, zdaje się, ostatnie publiczne wiece polskie w Poznaniu. Poznań bowiem — jak wiadomo — nie posiada już 60 procent ludności polskiej, dla tego też nowa ustawa o stowarzyszeniach i zebraniach odbiera Polakom w Poznaniu prawo używania ojczystego języka na publicznych zebraniach. Po wejściu w życie tej ustawy język polski na zebraniach publicznych w Poznaniu zamilknie.

Pisma polskie przyjęły z wielkiem zadowoleniem wiadomość o zawarciu kompromisu polsko-centrowego w wyborach sejmowych na Górnym Śląsku. Podnoszą one przedewszystkiem tę okoliczność, że centrum katolickie przez zawarcie umowy z polską organizacyą wyborczą uznało urzędownie zwalczany dotąd namiętnie polski ruch narodowy za uprawniony i polską organizacyę wyborczą za równorzędną z innemi organizacyami. W ten sposób kończy się pierwszy akt nowego ruchu narodowego polskiego na Górnym Śląsku i rozpoczyna się okres nowy, pracy na ugruntowanych już podstawach.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi. (Rozwiązanie organizacyi syonistycznej — Z Dumy. — Zatarg Rosyi z Persyą.) Rząd rosyjski zwrócił się znowu przeciw żydom, a właściwie przeciw żydowskim organizacyom politycznym. Jak donoszą dzienniki, rząd rosyjski wydał okólnik, zarządzający rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń syonistycznych. W myśl tego okólnika w Odessie, Mińsku, Kijowie i Warszawie wszystkie organizacye syonistyczne zostały rozwiązane.

W Dumie toczy się od dłuższego czasu dyskusya budżetowa. Z posłów polskich przemawiali w ubiegłym tygodniu Grabski i Żukowski, krytykując gospodarkę rządu rosyjskiego, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, gdzie dla podniesienia materyalnego ludności polskiej rząd nic prawie nie robi.

Pomiędzy Rosyą i Persyą wybuchł zatarg graniczny z powodu częstego naruszania granicy rosyjskiej przez straże graniczne perskie, oraz operujące tam watahy zbójeckie. Ponieważ zwłaszcza w ostatnich czasach te najazdy na terytoryum rosyjskiem powtarzają się bardzo często, rosyjski minister spraw zagranicznych poczynił obecnie u rządu perskiego poważne przedstawienia i zażądał energicznych kroków celem poskromienia band, jakoteż ukarania winnych. Minister perski przyrzekł uczynić temu zadość.

Z Baku i innych miast kaukazkich wysłano posiłki nad granicę perską.

Zawiadomienia.

Wspólne „święcone“ urządza w najbliższą niedzielę (26. kwietnia) „Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie, dla członków i zaproszonych przez nich gości.

„Święcone“ odbędzie się o godz. 4-tej popołudniu w sali gimn. szkoły im. cesarza Franciszka Józefa (przy ul. Dietlowskiej, róg Zielonej). — W tymże dniu odbędzie się w Związku uroczyste rozdanie nagród tym wszystkim terminatorom, którzy odznaczyli się w składaniu swych drobnych oszczędności w Związkowej kasie oszczędności.

Pierwsza Spółka spożywcza członków katol. stow. w Krakowie odbędzie nadzwyczajne Walne Zebranie członków w niedzielę, 26. b. m. o godz. 5. popołudniu w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza 37). Na porządku dziennym sprawy: Założenie filii i budowa piekarni.

Wspólne święcone członków katol. stowarzyszeń krakowskich odbędzie się w niedzielę, 26. b. m. o godz. 3. popołudniu w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza 37). Wezmą w niem udział następujące stowarzyszenia: Grupy Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, Związek katol. muzyków, Stow. katol. czel. „Praca“, Związek chrześcijańsko-socyalny i goście zaproszeni. „Święcone“ urządza wspólny Komitet. Wstęp jest bezpłatny.

Cieszyn. W niedzielę, d. 26. kwietnia b. r. zwołuje grupa cieszyńska P. Z. z. chrz. rob. Zgromadzenie publiczne w Ropicy, w sali p. Marka, na które wszystkich członków Grupy cieszyńskiej i Grup pobliskich, oraz przyjaciół organizacyi chrześcijańskich zaprasza Wydział Grupy cieszyńskiej. Początek zgromadzenia o godzinie 4-tej popołudniu.

Odpowiedź Redakcyi.

Sekretaryat w Karwinie. „Prośby“ wiadomej w interesie organizacyi nie mogliśmy zamieścić. Sprawozdania ze zebrań prosimy streszczać o ile możności najkrócej.

W sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Na ręce naszej Redakcyi nadeszły petycye z podpisami z następujących miejscowości:

1. Trzebinia. 2. Wiśniowa (koło Dobczyc). 3. Biery (Śląsk).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“, P. Mitręgi w Cieszynie.